

Magdalena Ochwat

"Czas lektury", Krystyna Koziółek, Katowice 2016 : [recenzja]

Nowa Biblioteka. Usługi, Technologie Informacyjne i Media nr 4 (27), 179-186

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena Ochwat

Katedra Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej
Uniwersytet Śląski w Katowicach
e-mail: magdalena.ochwat@us.edu.pl

**Czas lektury / Krystyna Koziołek. – Katowice :
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2017. – 288 s. : il. ;
21 cm. – (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach ; nr 3553). – ISBN 978-83-226-3121-8
(wersja drukowana). – ISBN 978-83-226-3122-5
(wersja elektroniczna)**

Pamiętam dobrze ze szkoły podstawowej sprawdziany z wiedzy na temat przeczytanych lektur. Byliśmy wtedy wraz z klasą przygotowani nie tylko z ogólnych informacji o fabule i bohaterach książki, ale przede wszystkim z najdrobniejszych detali, które skrzętnie zapisywaliśmy w trakcie lektury. Potem, na studiach polonistycznych nie wymagano od nas szczegółowej znajomości treści książek – najważniejsze stały się opracowania naukowe, których było tak dużo, że trudno było jeszcze cokolwiek przeczytać. „Jaki autorytet?“, „Co powiedział?“, „W którym roku?“ – takie pytania pojawiały się na egzaminach. Stąd większość z nas po prostu przestawała czytać na rzecz przyswajania wiedzy o literaturze. Nie chcę zrzucić winy za taki stan rzeczy na system kształcenia studentów, nie zawsze dobrze realizowany proces dydaktyczny, z całą pewnością były to przede wszystkim nasze grzeszki – łatwego i ekonomicznego, szybkiego, „zglobiania” lektur, legitymizowanego zresztą przez naszych nauczycieli ocenami bardzo dobrymi. Ot, prosta i skuteczna zasada: czytać nie trzeba było, wystarczyło wiedzieć!

Wspomnienia te nasunęły mi się w trakcie czytania nowo wydanej książki Krystyny Koziołek pt. *Czas lektury*, w której autorka przywołuje wiele celnych refleksji na temat modelu kształcenia humanistycznego marginalizującego literaturę. Właściwie to jedna z kluczowych kwestii podjętych w *Czasie lektury*. Zarówno ta, jak i poprzednia publikacja K. Koziołek, o której warto w tym miejscu wspomnieć choćby z racji tytułu – *Czytanie z Innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka* (Katowice

2006) – wpisują się w nurt refleksji nad aktem lektury. Koncentrują się na zwrocie ku lekturze, który wymienia się wśród innych zwrotów w teorii literatury: etycznego, wizualnego, kulturowego i ku rzeczom.

Oprócz słabnącego wśród humanistów nawyku lektury – od którego rozpoczęłam – autorka podejmuje również temat wzmocnienia aktu czytania, powołując się na inne dziedziny nauki: psychoanalizę (koncepcję sceny pierwotnej Zygmunta Freuda), konteksty filmowe (*Dym Wayne'a Wanga*, *Kill Bill* Quentina Tarantino, cytat z Woody'ego Allena), fotografię (np. współczesnego amerykańskiego fotografa z Seattle, Rona Hammonda, czy Węgry, André Kertésza), przykłady z historii literatury, a nawet ciekawe kampanie reklamowe, jak te z domów mody Alberta Ferretti i Gucci, wykorzystujące książki jako główny rekwizyt w trakcie sesji zdjęciowych. Interdyscyplinarny charakter omawianej publikacji, świetna znajomość różnorodnych kontekstów kultury stanowią ogromną jej wartość.

Zanim zreferuję najważniejsze kwestie merytoryczne zawarte w *Czasie lektury*, chciałabym zwrócić uwagę czytelników na kompozycję i stronę wydawniczą. Monografia składa się z ośmiu rozdziałów, krótkiego i osadzonego w osobistym doświadczeniu tekstu odautorskiego oraz indeksu osobowego wraz z bibliografią. Metaforyczne tytuły rozdziałów odsłaniają problemowe ujęcie każdej części skoncentrowanej na doświadczeniu lektury, tworząc połączone miniatury o fenomenie czytania, które można zgłębiać z osobna, jako zbiór autonomicznych refleksji. Poszczególne szkice zostały ułożone w publikacji tak, by poprowadzić czytelnika przez bogate materiałowo i tematycznie badania aktu lektury jako „doświadczenia czytania” czy – używając słów Martina Heideggera – „eksperymentu lekturowego”. Choć jest to zadanie szczególnie trudne ze względu na indywidualizm, intymność i przygodność samego aktu lektury, z czego autorka doskonale zdaje sobie sprawę (s. 9). Spis treści odzwierciedla proces konstruowania przeżycia czytania. Najpierw jest bowiem sam *Czas lektury*, potem *Dotyk litery* (słowa, zdania, sensu), później *Zachwyty* nad nią, następnie *Scena pierwotna lektury* i *Lektura na uniwersytecie*. Końcowe refleksje zostały zawarte w rozdziałach: *Czytanie i choroba* oraz *Lektura, której nie było*. Tak więc pośród tych tytułów dostrzec można niezwykle istotną więź przyczynowo-skutkową, pokazującą jednocześnie czytelnym zamysł kompozycyjny publikacji.

Książka jest nie tylko interesująco skomponowana, ale także atrakcyjnie i oryginalnie wydana. Na okładce umieszczona została fotografia zaczytanej dziewczynki z katalogu 38 zdjęć R. Hammonda, składających się na album *On Reading*. Bohaterka okładkowego zdjęcia jest

kompletnie pochłonięta lekturą. Znajduje się w stanie całkowitego zatracenia, a sam przedmiot jej oddania – książka – nosi ślady innych lektur (pozaginane rogi, zniszczony brzeg okładki). Na pierwszym planie widać słoik z ciastkami towarzyszący lekturze, obrazujący przyjemność jedzenia słodczy. Nie przypadkiem jedzenie pojawia się obok książki – badając zachowania czytelnicze, autorka niejednokrotnie przywołuje porównania z konsumpcją: pochłanianie, dosłowne „pożeranie” lektur. Na skrzydełkach monografii odnajdujemy również inne fotografie R. Hammonda – przedstawiające młodych ludzi z książką oraz dojrzałego mężczyznę czytającego gazetę. Są naturalne, prawdziwe, oddające emocje czytelników, a ich twórca tak pisze na swojej stronie internetowej o osobach zaczytanych: „Ludzie, którzy czytają, są łatwymi celami – gdy są pochłonięci książką, reszta świata zanika” (*About*). Zdjęcia te niewątpliwie uruchamiają dodatkowe znaczenia, ukazując czas różnych ludzi na lekturę – „czas życia spędzony w towarzystwie książek”. Obwoluta utrzymana jest w białą-czarnej tonacji niczym chwila zatrzymana na starych fotografiach. Ponadto przy zdjęciach umieszczonych na skrzydełkach odnajdujemy inspirujące fragmenty tekstów na temat aktu lektury, nawyku czytania, mądrości dawnych książek, bez których świat „zastyga w przewidywalnych formach”: „Nawyk czytania uczy pragnąć pragnienia, a nie jego nasycenia. Powstaje wówczas ten paradoksalny stan, że, stojąc w środku biblioteki, tęsknimy za literaturą” czy „Czas lektury nie jest czasem innym – wyrwanym życiu lub życie uzupełniającym. To po prostu jeden, bo innego nie ma, czas życia, tyle że spędzony w towarzystwie książek”.

Monografia równie przepięknie prezentuje się od strony edytorskiej: zachwyca walorami papieru o gładkiej powierzchni i kremowym odcieniu (Munken Pure); fotografiami w środku; kartami tytułowymi rozdziałów z zapadającymi głęboko w pamięć cytatai; eleganckim i czytelnym krojem pisma z epoki przedcyfrowej (Essay Text); kodami QR w przypisach. Widać wyraźnie, że projekt obwoluty jest przemyślany i w pełni nawiązuje do tytułowego *Czasu lektury*. To wszystko jest istotne, gdyż, jak napisał Tadeusz Sławek: „wygląd książki ma znaczenie przynajmniej tak samo ważne [...] jak treść książki” (Sławek, 2012, s. 34).

Wracając jednak do zagadnień merytorycznych, warto zwrócić uwagę na kilka wybranych spostrzeżeń K. Koziółek, aby lepiej pokazać jej styl, głębię dociekań, oryginalność myśli oraz teorii. Pobieżne streszczenie *Czasu lektury* w moim odczuciu nie byłoby wskazane w prezentacji tej publikacji, ze względu na szereg kwestii pobocznych, często również interesujących jak główny tok refleksji.

Wynotowane przeze mnie wątki łączą się z problemem czytania w szkole i na uniwersytecie. Pierwsza kwestia dotyczy nie tylko legitymizowania humanistyki bez lektury, o czym pisałam na początku tekstu, ale także radykalnego spadku czytelnictwa w polskim społeczeństwie. Autorka przywołuje i analizuje raport o stanie czytelnictwa TNS Polska dla Biblioteki Narodowej, według którego w 2015 r. ani jednej książki nie przeczytało 63% Polaków, a w 2014 r. – 58% Polaków. Widać zatem, że w ciągu 12 miesięcy poziom czytelnictwa spadł o 5%. Najistotniejsze są jednak statystyki odnoszące się do grup wiekowych, o których pisze autorka. Pozwalają one wyciągnąć wniosek, że bardzo wiele osób zakończyło kontakt z literaturą wraz z obowiązkiem szkolnym. Szkoła nie wyrobiła w nich nawyku czytania i pragnienia lektury. Programy szkolne – jeśli w ogóle były wcielane w życie – nie spełniły swej funkcji. Jednocześnie, pisząc o problemach narodowych z czytaniem, autorka podaje pozytywne przykłady państw europejskich, w których obserwujemy odwrotne tendencje. Wskazuje na kraje o niezwykle wysokim poziomie czytelnictwa, takie jak: Czechy, Holandia czy Szwecja. Czyni to w przekonaniu, że czytanie to kamień węgielny w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego. Lektura literacka może okazać się jedną z ostatnich w pełni wolnych praktyk obywatelskich człowieka, kontrabandą emocji i niepoprawnych politycznie sądów (s. 43). Dlatego K. Koziołek pisze o odpowiedzialności instytucji edukacyjnych – takich jak szkoły czy uczelnie – za czytanie: „jeśli się tego wyrzekną lub zostaną tego wpływu pozbawione [szkoły i uniwersytety – M.O.], społeczeństwo utraci możliwość ćwiczenia wolności wypowiedzi, empatii, komunikacji – niemożliwe do uzyskania w inny sposób” (s. 46).

Pogląd ten autorka wspiera refleksjami najbardziej cenionej w świecie filozofki edukacji obywatelskiej – Marthy Nussbaum, która również opowiada się za przywróceniem silnej pozycji czytania literatury w szkole i na uniwersytecie. Jeśli założymy społeczny zasięg książki, jak M. Nussbaum i T. Sławek czy Grzegorz Jankowicz, który trafnie stwierdził, że „nieczytający obywatel to obywatel społecznie martwy” (Jankowicz, 2010), to dziś jesteśmy w kryzysie dużo poważniejszym niż tylko ten czytelniczy. Toteż zupełnie nie dziwi, iż autorka *Czasu lektury* konsekwentnie w całej publikacji zadaje pytanie: „Po co czytamy?”. Za krakowską badaczką Anną Janus-Sitarz przypomina przy tym o wyższości celów ogólnohumanistycznych nad celem przygotowania uczniów do egzaminów zewnętrznych: „Powody, dla których czytamy literaturę, są rozmaite, ale szkoła eliminuje większość z nich na rzecz nauki czytania funkcjonalnego z perspektywy systemu oceniania czytelniczych kompetencji” (s. 244).

Pozostaje zatem nie kolejny zwrot metodologiczny, lecz powrót do czytania oraz zerwanie z prymatem dydaktyki nad lekturą, sprowadzającym się do tego, że czytać nie trzeba, wystarczy wiedzieć. Szkoła, która czyta, jak mówi autorka, to szkoła nie czytająca wyłącznie dla siebie, lecz dla lepszego świata. Wydaje mi się, że ten obywatelski wątek jest dziś bardzo potrzebny i ważny w dobie różnego rodzaju manipulacji, upolitycznienia mediów, polityki sprawnie posługującej się postprawdą i wszechobecną falą fake newsów w Internecie. Przypomina o zasadniczej misji humanistyki w ogóle – bycia dobrym obywatelem. Etyczny wymiar literatury ma we współczesnym świecie znaczenie fundamentalne. Myślę też, że aspekt ten jest godny dalszego rozwinięcia, szczególnie teraz, w kontekście aktualnej sytuacji w Polsce, Europie i na świecie.

Inna kwestia podejmowana w książce to autorska koncepcja pięciu postulatów dydaktyki regresywnej, czyli dydaktyki oduczającej (s. 144–145). Nauczyciel akademicki – postuluje badaczka – powinien odrzucać pasywno-agresywną nostalgię za: innym uniwersytetem i czasami minionymi, lepiej wykształconymi kandydatami, którzy w małym palcu mieli polską klasykę, a i obcej niemało. „Współkreując” bowiem „ten mit, definiujemy siebie jako wspólnotę, którą łączy jedynie rozczarowanie, zaś w naszych studentach produkujemy melancholię i frustrację” (s. 144). Pracownik naukowy nie powinien również – przyznaje K. Koziołek – uprawiać obniżania rangi dydaktyki na rzecz badań naukowych, a także deprecjonować kształcenia i rozpowszechniać negatywnego PR humanistyki zgodnie z zasadą, iż „nie podcina się gałęzi, na której się siedzi”. A przecież często tak się dzieje – poglądy te bezzwłocznie odnajduję w samym środowisku akademickim. Odmieniana przez wszystkie przypadki „humanistyka w kryzysie” pojawia się w ostatnim czasie w wielu tekstach naukowych i prasowych. Szukam jeszcze gdzie indziej potwierdzenia słów autorki *Czasu lektury*. W sukurs przychodzi mi Stowarzyszenie „Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej”, które, być może, działa w słusznej sprawie – nie jest to przedmiot moich rozważań – obrało sobie jednak nazwę wskazującą na katastrofę czy upadek humanistyki. Co więcej, fatalny skutek dla humanistyki przyniosły także akcje Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, promujące kierunki ścisłe i przyrodnicze. Jeśli w swym otoczeniu nie zerwiemy z wieszczaniem „śmierci humanistyki” i uniwersytetów, to trudno będzie oczekiwać innej postawy społecznej. To ważny, ale i odważny głos K. Koziołek, który powinniśmy jako środowisko akademickie śląskiej humanistyki potraktować odpowiedzialnie i dać temu wyraz w codziennych zachowaniach.

Kolejna refleksja w związku z omawianą publikacją – z mojego punktu widzenia również niebagatelna – to koncepcja podmiotu czytającego jako wiecznie głodnego konsumenta. Ważny w niej jest sam brak, który nigdy nie może być zaspokojony. Według badaczki to on właśnie stanowi największe wyzwanie dla nauczycieli: „obudzić głód w nasyconym lub nieodczuwającym pragnienia” (s. 151). Jak jednak to robić? Autorka pisze o pedagogice zachwytu (s. 75–100) – zachwyte nauczyciela budzącym zachwyty w uczniu. Jeśli udzieli się wychowankowi, doświadczy on swoistego autorytetu zachwytu i wydarzy się cud lektury. Tymczasem rzeczywistość szkolna daleka jest od jakiegokolwiek zachwytu. W szkole – jak słusznie konstatuje badaczka – mamy raczej do czynienia z dogmatem adoracji lektury jako przymusu, nakazu, „gwałtu na uczniu”, a nie z zauroczeniem¹. W ujęciu K. Koziółek celem lekcji powinno być zainfekowanie ucznia szlachetnym „wirusem czytania”, aby nie mógł już bez lektury żyć. Zwracam tutaj uwagę na okoliczności bardzo istotne dla tych rozważań, mianowicie duże doświadczenie nauczycielskie, zbudowane na doskonałym warsztacie pedagogicznym i metodycznym. To bardzo dobre połączenie, albowiem nikt nie inspirował tak swych uczniów, jak mądry nauczyciel, który dzieli się z nimi swoimi przemyśleniami. Autorka pisze więc tak: „Ukończyłam 4-letnie liceum, w takim też rozpoczęłam pracę jako polonistka w 1990 r. Kiedy moi tegoroczni studenci uzyskują uprawnienia do wykonywania zawodu nauczyciela, obowiązywać będzie już nowa podstawa programowa. Próbuję nie myśleć doraźnie, znaleźć jakiś filar myślenia poza kapryśnością systemu. Mechanizm trwania w rytuale czy też powtórzenia z różnicą jest znany wielu nauczycielom. Rozmawiając ze studentami na temat hospitowanych lekcji, ze zdumieniem stwierdzam, że zarówno dojrzały nauczyciele mogą od 30 lat uczyć tego samego, jak i ci wykształceni w ostatnich dwóch dekadach” (s. 238–239).

Jak widać w przytoczonym cytacie, ale i w całym tekście, *Czas lektury* osadzony jest w doświadczeniu biograficznym K. Koziółek, a jej pisarski idiolekt to dyskurs spersonalizowany. Pojawia się narracja pierwszoosobowa, w której wyczuwalna jest prawdziwość oraz emocje, co nie stoi w sprzeczności z zachowaniem najwyższych standardów stawianych przed książkami naukowymi. Jest to praca niesłychanie autentyczna, wyczuwalne jest to, że wyszła spod pióra autorki, która z literatury uczyniła pasję swojego życia, a czytelnikowi dała

¹ Świetnie ujął to Witold Gombrowicz w *Ferdydurke*, w wypowiedzi profesora Bładaczki: „A zatem dlaczego Słowacki wzbudza w nas zachwyty i miłość? [...] Hm... dlaczego? Dlatego, panowie, że Słowacki wielkim poetą był!” (Gombrowicz, 2007, s. 40).

okazję do obserwacji własnego zamięłowania. Wiarygodności rozważaniom dodają wątki biograficzne, wspomnienia ze studiów na Uniwersytecie Śląskim czy anegdota, jak ta o stygnącej jajeczniczy, która musiała poczekać na koniec czytania rozdziału książki. Autorka pisze o swoich mistrzach: T. Sławku i Józefie Tischnerze, napomnieniach Mamy, zajęciach ze studentami i ciekawych rozmowach z nimi. Tylko osoba z dużą wrażliwością mogła napisać o istocie lektury, porównując ją do tanga: „Gdyby istotnie lektura była tańca metaforą, powinna być tangiem” (s. 31). Właśnie dzięki niezwykłej wrażliwości autorki jej książkę czyta się nie tylko z ogromnym zainteresowaniem, ale i z dużą przyjemnością. To jedna z niewielu prac naukowych, które pochłania się z wypiekami na twarzy.

Podsumowując, choć to w przypadku tej pozycji trudne zadanie, K. Koziółek pisze o kluczowym dla całej książki pojęciu – czytaniu – i wyraźnie określa kategorie istotne dla dydaktyki lektury. Są nimi: „pedagogika radości i rozczarowania”, „pedagogika możliwości”, „dydaktyka znaczenia”, „dydaktyka regresywna”, „dydaktyka braku”. Taka charakterystyka tematu bez wątpienia stanowi dużą wartość dla nauczycieli języka polskiego, którzy na co dzień borykają z kryzysem czytelnictwa wśród młodzieży. Gdyby pójść w rozważaniach nad książką o krok dalej – tak rozumiana humanistyka powinna również wpłynąć na przebudowanie kształcenia polonistycznego w uniwersytetach. Na nauczycielach języka polskiego spoczywa bowiem wielkie zadanie: wspierać aktywne i krytyczne myślenie, wyobraźnię oraz empatię uczniów. Dlatego w pierwszej kolejności powinni zapoznać się z książką nauczyciele szkolni oraz studenci filologii polskiej przygotowujący się do zawodu. Choć publikacja kierowana jest również do szerszego kręgu odbiorców – nie tylko specjalistów z kierunków: filologia polska, bibliotekoznawstwo, kulturoznawstwo, ale także do czytelników zainteresowanych badaniami fenomenu literatury w ogóle – socjologów lektury czy psychologów społecznych.

Książka *Czas lektury* ma dla mnie duże znaczenie osobiste. Dzięki pracom mojej koleżanki z Katedry Dydaktyki Języka i Literatury Polskiej poznałam działania aktywnej obywatelki M. Nussbaum i jej publikacje: *Nie dla zysku. Dlaczego demokracja potrzebuje humanistów* czy *W trosce o człowieczeństwo. Klasyczna obrona reformy kształcenia ogólnego*, ważne w dobie kryzysu edukacyjnego i kształcenia głównie ludzi użytecznych (*homo oeconomicus*), a nie zdolnych do krytycznego myślenia. Jestem więc żywym świadectwem tego, iż książki K. Koziółek inspirują i po prostu zachwycają! Doświadczyłam bowiem swoistego autorytetu zachwyty, którego moc oparta jest na wiedzy merytorycznej

autorki – na argumentach i świetnie dobranych przykładach, pochodzących z doświadczenia lekturowego i dydaktycznego.

Literatura

- About „On Reading”. Pobrane z: <http://www.ronfstop.com/about-on-reading/> (21.07.2017).
- Gombrowicz, W. (2007). *Ferdydurke*. Oprac. W. Bolecki. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Jankowicz, G. (2010). Martwe dusze. *Tygodnik Powszechny*, (31). Pobrane z: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/martwe-dusze-143065?language=pl/> (21.07.2017).
- Koziółek, K. (2006). *Czytanie z Innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Sławek, T. (2012). Niewiele więcej. O powadze czytania. W: M. Staniszewski (red.), *Czytanie ma sens* (s. 21–42). Poznań: Passat Paweł Pietrzyk.